

I jakże tu budujący i rzetelny zarządem widki Porfiry Piotrowicz pięknymi wieczorami tem umieszcza szeregami w drugiej linijce swą małżonkę dorodną, tudzież swe liczne syny i cótkoręmi Opatrzność obdarzyła go hojnie — i wie je się za miasto, do lasku, aby tam na świeci, powietrzu spożyć wieczorny posiłek... Przed oczami rozczulonego widza roztacza się obraz i biblijny, niby Jakoba, otoczonego gromem piękncórn i dorodnych synów, w owej jeszcze epice kiedy nie postał w ich myśli projekt... sprzed własnego hrata, przekupniom egipskim...

Tam, na łonie matki przyrody, używa za Porfiry Piotrowicz słodkiego wozasu po burz i walkach żywota i słodkiego zadowolenia z bie, bo mu sumienie czyste, jak kropła poratrosy, powiada, że o nim to właśnie wyrzeknie tomość: „I był człek, publicznego groza i trwoniący, swego pilnujący, cudzego niepożajay“.

kolegami wszystkich stronnictw przekonałem się, natrafiając bardzo często na nieuprzedzone wyrażenie — może przez grzeszność — ale na milczącą uwagę. „Przemawia przez ciebie troska o przyszłość twego narodu”. Otóż proszę przyjąć zapewnienie, że tak nie jest. Nie znam w całej Europie drugiego narodu, któryby tyle przeżywał i dał tyle dowodów wytrwałości w życiu; historia jego jest znana. Aby wytrwałność jego krótko przedstawić, wspomnę słowa naszego narodowego wieszczki, który opowiada w jednej przypowieści, że kiedy straż piekielna prowadziła grzeszników, a raczej ich dusze do bram piekielnych, między nimi był i Polak, nad wejściem spozobrzył napis włoskiego poety: *Lasciate ogni speranza*; schylił się, pochwycił węgiel i napisał pod słowami włoskiego poety: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Za to wypędził go Jego Świątobliwość Mość ze swego państwa, aby swoją niewiarzoną nadzieją nie popuścił innych poddanych. Pod tym względem nie wyrażam więc w tej Wysokiej Izbie obawy, co do narodowej naszej przyszłości.

Jaż poprzednio podczas ważnych rozpraw w Izbie deputowanych wyrażono także myśl, że my deputowani polscy w Radzie państwa lub w delegacjach kierujemy się uczuciem zemsty lub nienawiści przeciw narodowości rosyjskiej lub przeciw Rosji. Jest to zupełnie błędne. Nie pojmuję w ogóle nienawiści przeciw jakiegokolwiek narodowości; rewindykację praw nie można przecież nazwać zemstą. Jest to moje wewnętrzne przekonanie, że monarchia austriacko-węgierska musi się mieć na baczności wobec niezaprzeczanej tendencji do utworzenia wielkiego aglomeratu ras; gdyż podobna polityka musi być mimowolnie skierowana przeciw Austrii, składającej się z różnych narodowości. To moje wewnętrzne przekonanie wypowiadałem głośno i proszę Wys. Izbę, aby nie myślała, że osmielałem się przez to moje rozumowanie popchnąć monarchię do wojny. Naprawdę wiem bardzo dobrze, że mój głos nie może zawrócić na szali, ale pomijając to, znam zbyt dobrze niebezpieczeństwo wojny i zbyt wysoko cenę dobrodziejstwa pokoju: niebezpieczeństwa wojny zwłaszcza w merytalnym i ekonomicznym względzie. Kiedy jednak na stronę finansową tak często kładzie się nacisk, pozwól sobie masę uwagi, że nie ma w Europie żadnego wielkiego państwa, któreby widząc konieczność wprowadzenia w swoim interesie wojny, zaniechało jej dla braku pieniędzy. Pomimo tego, kiedy wojna była konieczną dla jego interesów i bytu, pieniądze znalazły się zawsze. Chociaż względy finansowe są bardzo ważne, nie są one jednak nigdy rozstrzygającymi. Nie chcę więc popychać do wojny, chcę tylko stwierdzić, że do wojny też przyjąć musi i że byłoby ludzkiem się mylić, iż traktaty jak berliński, iż okupacja jednej lub drugiej prowincji, że tak małe i skromne środki mogą trwale usunąć niebezpieczeństwa, tkwiące w naturze większych ludów, wielkich krajów i państw, w ich historii. Frągnę tylko, aby każdy austriacki minister spraw zewnętrznych miał tę świadomość wielkiego niebezpieczeństwa i w kierownictwie spraw wewnętrznych powodował się tą świadomością. A jeśli w ostatnich czasach gdzie znalazłem uspokojenie pod tym względem, to znalazłem je w wymownych słowach, wygłoszonych przez ministra węgierskiego w tej sprawie w parlamencie węgierskim, z których poznałem sobie wnosząc, że ta świadomość istnieje i to niebezpieczeństwo jest znane. Mając zaś tę świadomość i znając niebezpieczeństwo, powinno się jeszcze sprawami publicznymi tak kierować, aby nie przeciwnik wybierał chwilę spotkania się. Jeśli więc zostawi wybór, wówczas oczywiście można będzie z głębokim smutkiem powiedzieć: *Veni illa dies*. (Oklaski.)

KORRESPONDENCA „CZASU”

Sambor 6 grudnia.

Ponieważ sądzę, że zajmującym przedmiotem dla czytelników *Czasu* będzie sprawozdanie z wyborów i przy wyborczym posiedzeniu wyborców samborskich, dnia 4 i 5 b. m., starać się będę ile możności najkrócej podać treść rozpraw, a zwłaszcza, ducha panującego w sali wyborczej.

Złaziło się, że podwójnym zaproszeniem wezwani wyborcy, zjadą się licznie, by rozstrząsać kwestye, niejako *a priori* postawioną w jednym z tych zaproszeń, niewiem jednak dla czego zebrało się tylko około 17 tu wyborców w dniu pierwszym i narady przedwyborcze pod przewodnictwem p. Balickiego, jak zawsze, otworzone zostały o około godziny 5 ej wieczorem. P. Dolański wniósł najpierw kandydaturę p. Pietra Grossa, oświadczając, że niewie z jakich powodów p. Gross złożył mandat; domyśla się tych powodów jednak i kandydaturę poleca gorąco wyborcom.

Wyborca z drobniejszego hr. Stanisław Tarnowski sprawił się kandydaturę za przyczyną, jak mu się wydaje dwulicowego stanowiska, jakie zajął p. Gross, w Sejmie wotował bowiem za solidarność, a na uciecie dla p. Hausnera zajął wręcz przeciwnie temu stanowisko. Ponieważ zaś te dwie sprawy tu się spotykały, sądził być obowiązkiem swoim poruszyć sprawę p. Hausnera wobec wyborców, i poddać pod sąd ich krok posła samborskiego do Rady państwa.

Rozum może się mylić, — rzekł p. Tarnowski — sumienie mówi zawsze prawdę. Zastanawiając się nad tą sprawą, i radząc się sumienia mego polskiego, przyszedłem do przekonania, że p. Hausner słądził, a jako poseł pierwszorzędnych zdolności, błędem swoim zaszkodził sprawie narodowej więcej, niż by to uczynił zdołał ktoś mniej nad poziom wystający. Daleki jestem od chęci rozbierania przed wami mowy jego pełnej talentu i nieraz bardzo trafnych zwrotów, uczynili to już zresztą zdolniejsi odemnie, a między nimi, prawdziwie obywatelskiego ducha pełen i bestronny list szanownego posła i prezesa tow. rolniczego p. Dawida Abrahamowicza; widzę jednak, że mi się jasno, że święta ta mowa chybiła celu, smierzała bowiem do tego, aby wykazać, że obowiązkiem i interesem Austrii jest wystąpić przeciw Rosji i rosząć standard Polski, a na rezultacie sprawozdania tryumf adresu odnawiającego kredytu, a zatem zdającego rozbrojenia i skazującego państwo na bezczynność.

Ala mniejsza panowie o mowę, nie o nią mi chodzi, choć ona to włożyła na czoło polskiego delegata wieńiec laurowy uwity rękami centralistów i aureolę pochwał dzienników moskiewskich; chodzi mi więcej o sam fakt secesji, o naruszenie karnej narodowej, o ułudzenie reprezentaty kraju, składającego się ze wszystkich warstw, wszystkich stronnictw.

Sądzę iż nikt mi nie zaprzeczy, że do Sejmu

wybierają wszystkie grupy wolnymi głosami posłów, jakich mają za najuczciwszych, najzdolniejszych obywateli, najlepszych synów ojczyzny; otóż ten sejm będący obecnie jedyną prawną reprezentacją kraju, wyrokiem Koła swego, wszystkim głosom przeciw trzem, a zatem prawie jednogłośnie uznał zasadę solidarności Koła polskiego w Wiedniu jako bezwzględnie obowiązującą każdego delegata, a zrobił mądrze i patriotycznie, bo Koło polskie w Radzie państwa, to reprezentacja polska wobec zagranicy; wszak wyrok ten nie może być wątpliwym panowie, i cóż się stało z tą uchwałą Koła sejmowego? Oto została zdeptana przez Polaka wobec Niemców, nie dla tego też dla mnie hańdy jakie składają faktowi temu ci, którzy udzielali także potępnego ramienia swego, w poparciu Targowicy przeciw konstytucji 3go maja; to jest też właśnie konstytucyj, która podporządkowała swawolę i bezkarności jednostek pod prawa większości.

Szczęśliwi z wynalazku Moskale dzielą społeczność polską w Galicji na dwa obozy: „arystokratyczno-ultramontański” i „demokratyczno-narodowy”; do pierwszego liczą się wedle nich Sejm i delegacja, do drugiego posłowie secesyoniści i garstka co za nimi, i czyż panowie mamy uwierzyć i popierać ten podział i klasyfikację społeczności naszej, które wrogowie nasi na hańbę i potępienie nasze podnoszą? I my, którzy tu zgromadziliśmy się, aby jutro wybrać posła do Sejmu, mamy po prostu odmówić potępienia i czci temu Sejmowi, powstałemu z takichże jak nasze wolnych wyborów kraju całego? O jeżeli tak uczynić mamy, lepiej nie wybieramy reprezentacji, lepiej nie wystawiamy tych drobnych, ale szanownych szczerków dawniej chwały na urągawisko wrogom naszym, ku zgorzeleniu synów naszych.

Nie wiem panowie, czy w tem szanownem zgromadzeniu przekonywać kogo o tem co mówię było potrzeba, nie wiem ewentualnie czy przekonano, zrobiłem co mi sumienie jako prawemu Polakowi zrobić kazało, starałem się wyświecić przed wami błąd popełniony przez posła naszego, błąd doniosły i głośny w opiekane skutki; a teraz w dalszym rozwoju, uczucie przywiązania do kraju, uczucie cici dla jego reprezentacji, powiadam: że ci, którzy położyli temu powierzyli mandat, powinni wypierze się solidarności z błędem jego, bądź ten publicznie zganić, w tej myśli stawiam wniosek:

„Zgromadzenie wyborców większej posiadłości obwodu samborskiego oświadcza, że poseł Hausner wystąpieniem swoim w Radzie państwa przeciw solidarności z Kołem polskim i wbrew uchwale Koła sejmowego, minął się z zasadami wyborców swoich i przekroczył mandat.” Zasadziłem.

Przeciw temu wnioskowi przemówił pp. Dolański, jakkolwiek sam boleje nad secesją i skutkami, ale wolałby aby sprawę tę już nieporuszać, by nie rozgryzać uwąsłów, stawia wniosek przejścia do porządku dziennego. Dalej p. Janko protestuje, że wszyscy mamy sumienie polskie (o czem nikt nie wątpił i do niego się p. Tarnowski odwoływał), że w jego przekonaniu p. Hausner nie wyłamał się z pod uchwale Koła sejmowego, lecz dumna (*bravo*) delegacja *dephégla* podana ręką, która dopiero (*bravo*) wtedy dźwignęła przyrzeczenie szlacheckie, — w dalszym ciągu przemawia za kandydaturą p. Grossa, który tylną zdolnością, mógł gdyby był chciał zająć fotel ministerialny, jednak nie szukał zaszczytów i chwały, dalej też zjednał sobie w gronie naszym przyjaciół i sympaty, że mowa powodując się na nią śmiało poleca kandydaturę p. Grossa. Tu uchwalono zamknięcie dyskusji, zapisano do głosu za wnioskami Tarnowskiego Bielski i Pawlikowski, pierwszy z nich, chociaż ma trudne zadanie słać wywody i walczyć z powagą obwodu i tyle rutynowanym szermierzem, jak p. Janko, jednak nie pojmując jak przy wyborach kierować się można sympatją i antypatją, uczucia takie składa sumienny wyborca na ołtarzu obowiązku. Na argument p. Janki, że p. Hausner dotrzymał słowa i chciał wstąpić do Koła, zauważył mowa, że trudno sądzić Koło poddawało się warunkom p. Hausnera, zdaniem jego powinien być p. Hausner wstąpić bezwarunkowo i w Koło pracować nad zmianą regulaminu. „Panowie którzy tak sumiennie przestrzegacie solidarności obwodowej wobec c. k. Starosty przy wyborach, nie mierzcie dwiema miarami, konsekwentnie potępić musicie tych, którzy łamią solidarność narodową wobec Europy”, od jakiegoż to czasu *N. fr. Presse*, która nas niedawno nazywała „*wilde Schlachichen-partei*”, ma nam dawać niecytatyw do okładek, ona, która niedawno podżęzała rząd do odebrania nam ciężko wykończonych praw, od kiedyż to będziemy śpiewać hymny pochwalne wraz z *St. Pet. Wiadomości* na cześć tych, którzy przeciw delegacji naszej głosowali, — powiadać że głos kraju tego wymaga, pytam się gdzie należy szukać tego głosu, czy może w dziennikach lwowskich? Któż stoi za temi dziennikami? czy może w nadaniu dyplomu honorowego obywatelstwa miastu Lwowa? Tu wykazuje mowa niekonsekwentność wyborców lwowskich i konkluduje, że tam należy szukać głosu kraju, gdzie wskazał na początku posiedzenia p. Tarnowski t. j. w Sejmie, jako jedyną legalną reprezentację kraju, zresztą dziennikarstwo różnych barw: *Czas*, *Kurier*, *Poznań*, *Dienniki Poznańskie* popęły secesję przy której stają tylko *Gazeta Narodowa* i *Dziennik polski*. Poznańskie, gdzie z inną trudnością mają do walczenia jak my, stawia mowa za przykład godny naśladowania, kreśląc niemożę w przemówieniu p. Janki dopatrzyć argumentów przekonujących, poważnych, zamknięciem dyskusji można nam zarzucić milczenie, ale będzie to tylko przysła większość wale nie lojalna. W tym duchu i kierunku, z siłą przekonania *epartu* na niewzruszonym fundamencie zasad, przemówił jeszcze p. Pawlikowski, ogólnie w obwodzie kochany i szanowany obywatel, ze strony zaś przeciwniej dość słabo odzywały się głosy, a niektórzy wyborcy wyznali, że podpisawszy pod wrażliwym pierwszem wymowy p. Hausnera wotum zaufania dla niego, dziś wprost przeciwnego podpisać nie mogą.

W głosowaniu wniosek p. Tarnowskiego upadł. Zanotować muszę głosy poważne i pojednawcze pp. Podolskiego, Kasparska i Bala, a zagnieć i potępić stanowisko tych, którzy w gronie współobywateli, ironicznymi półsłówkami i insynuacjami, a podejrziwymi frazesami rzucając w ciąg dyskusji poważnej, dali sobie tylko dyplom na brak odwagi, na brak uczucia godności osobistej, która śmiała i jawnym słowem, a nie sarkazmem nie nie mówiący, rzucając z pod ławy znamię anuje się.

W dalszym ciągu nastąpił wybór komisji, mającej służyć za pośrednika między wyborcami w interesach wyborczych; do tej komisji wybrani pp. Janko, Dolański, Balicki i Tarnowski.

W głosowaniu wniosek p. Tarnowskiego upadł. Zanotować muszę głosy poważne i pojednawcze pp. Podolskiego, Kasparska i Bala, a zagnieć i potępić stanowisko tych, którzy w gronie współobywateli, ironicznymi półsłówkami i insynuacjami, a podejrziwymi frazesami rzucając w ciąg dyskusji poważnej, dali sobie tylko dyplom na brak odwagi, na brak uczucia godności osobistej, która śmiała i jawnym słowem, a nie sarkazmem nie nie mówiący, rzucając z pod ławy znamię anuje się.

W dalszym ciągu nastąpił wybór komisji, mającej służyć za pośrednika między wyborcami w interesach wyborczych; do tej komisji wybrani pp. Janko, Dolański, Balicki i Tarnowski.

W głosowaniu wniosek p. Tarnowskiego upadł. Zanotować muszę głosy poważne i pojednawcze pp. Podolskiego, Kasparska i Bala, a zagnieć i potępić stanowisko tych, którzy w gronie współobywateli, ironicznymi półsłówkami i insynuacjami, a podejrziwymi frazesami rzucając w ciąg dyskusji poważnej, dali sobie tylko dyplom na brak odwagi, na brak uczucia godności osobistej, która śmiała i jawnym słowem, a nie sarkazmem nie nie mówiący, rzucając z pod ławy znamię anuje się.

W dalszym ciągu nastąpił wybór komisji, mającej służyć za pośrednika między wyborcami w interesach wyborczych; do tej komisji wybrani pp. Janko, Dolański, Balicki i Tarnowski.

Dnia 5go o 9tej rano, zebranie w sali przedwyborczej, dyskusja zaraz z początku zamknięta, zjazd wyborców trochę większy, zawsze ledwo połowa. Dalej nastąpiły wybory, rezultat: Piotr Gross otrzymał 39 głosów, Julusz Bielski 7 głosów (dwie plenipotencje uniwersalne), Józef Bal i głos.

Lwów 8 grudnia.

Przemowa Cesarza do deputacji m. Lwowa silnie nas wywarła wrażenie; nie spodziewano się bowiem tak stanowczego przemówienia. Powinno ono przyczynić się do utwierdzenia delegacji na stanowisku, jakie obecnie zajmują, i jak je ocenia Korona. Taktykę tutejszych dzienników jednakże można było przewidzieć. Usiłują one obecnie walczyć przeciw delegacji zarzutom, jakoby była stronnictwem bezwzględnie rządowem, bądź dowodził braku dofrakcji wiary. Z tego co kraj nasz posiada drogiego i pożytecznego na polu narodowem, nie ma nie do zawzięcia stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, ale tylko Koronie. Robić więc zarzut delegacji, że postępowanie jej uzyskało pochwałę Korony, znaczy iść ręką z stronnictwem centralistycznym i narodowości naszej nieprzyjacielem.

Wybrzy z większych posiadłości w Samborskiem przed kilkoma dniami dokonany, służy jako porządna sposobność powoływania się na to, że kraj pochwała wyłanianie się z pod solidarności delegacji. Szkoda tylko, że okrag wyborczy samborski nie jest krajem, i że nawet w tym małym zakątku kraju, wybór zwolennika secesji p. Grossa nie jednogłośnie przyszedł do skutku jak było dawniej, gdy poseł ten jeszcze nie naznaczył tak wyraźnie swęj barwy politycznej, jak to uczynił na uciecie dla p. Hausnera. Na dzień 12 b. m. wyznaczony jest wybór z większych posiadłości okręgu Brzeżańskiego. Nie sądzę, aby zwolennicy secesji i na ten okrag powołać się później mogli. Każdy objaw przeciwny ich tendencji nazywają za zaszciankowaniem, każdy objaw w kierunku secesji podnoszą do znaczenia głosu kraju. Ułubioną także taktyką jest zamilczenie przeciwnych objawów. I tak o zgromadzeniu wyborców w Tarnopolu, na którym p. Sawczyński bardzo silnie zaznaczył zgodność swą z polityką delegacji, zaledwie znalazłem wzmiankę w dziennikach tutejszych.

Peszt 7 grudnia.

Rekonstrukcja gabinetu węgierskiego jest faktem dokonanym. P. Tisza pragnął tylko przedstawić przed ogłoszeniem nominacji, dwóch nowych ministrów, swemu stronnictwu. Hr. Szapary objął teke finansów bar. Gabryel Kemeny, dotychczas sekretarz jenerały w ministerstwie spraw wewnętrznych teke handlu. Inni dymisyowani ministrowie jak np. sam p. Tisza otrzymają tylko nową inwesturę i pozostaną na zajmowanych dotąd stanowiskach. Prawde powiedziawszy, nikt nie wątpił, że tak się stanie i oddawna wiedziawszy, że kryzys węgierski zakończy się w ten sposób, ale gabinet parlamentarny nie mógł odnowić się inaczej jak za zgodą większości Sejmu. Te zgodę i przyzwolenie otrzymał p. Tisza wczoraj wieczór na zebraniu stronnictwa liberalnego.

P. Tisza wywyższył klubowi swój program i położył nacisk nad kwestyę finansową, obecnie dla Węgier najważniejszą. Powtórzył mniej więcej to samo, co mówił w Sejmie w sprawie wschodniej i przypominał *ampos* hr. Andrasego o okupacji. Możliwe jest — mówił p. Tisza — że Bośnia i Hercegowina będą dziś lub jutro ostatecznie przyłączone do monarchii. Otwartość zmusza mnie do przyznania, że możliwość ta nie jest wykluczona; ale w każdym razie sprawa ta nie przedstawia się tak rycho. Gdy przyjdzie na stół, będzie rozbieżna w ciałach prawodawczych, jak to przepisuje konstytucja. Dziś wszystko, co można powiedzieć za stanowiska finansowego, to że rząd ma nadzieję, iż niedługo będzie potrzebował ponieść ofiary na te prowincje. Od r. 1880, jak to mówią motywa kredytów dodatkowych na rok 1879, można mieć nadzieję, że same będą w stanie pokryć koszty administracji. Pozostanie kwestya polityczna, która w swoim czasie przyjdzie pod dyskusję. W tych kilku słowach p. Tisza przedstawił położenie, jakie znajdzie nowy minister skarbu. Hr. Julusz Szapary posiada prawdziwy talent administracyjny. Jest on bardzo uzdolniony i zupełnie odpowiednim do kierowania sprawami, których ster mu powierzono. Ale, jeśli Bośnia i Hercegowina będzie dłużej jeszcze obciążać budżet węgierski, żaden najgłówniejszy nawet minister nie będzie w stanie stawić czoła *pozu*. *Faites moi une bonne politique, et je vous donnerai des bonnes finances*, zdanie to można zupełnie zastosować do Węgier i od hr. Andrasego i p. Tisza, a nie od ministra skarbu. Założę będzie stan finansów węgierskich. Hr. Szapary nie wchodzi do gabinetu bez pewnych warunków, inaczej nie podjąłby się on zadania, przed którym cofnął się p. Szell.

Nielatwe zadanie czeka także ministra handlu; traktaty handlowe z mocarstwami zagranicznymi upływają, trzeba je będzie odnowić, a Węgry skarżą się nie bez pewnej słuszności na przesilenie, jakie ciąży nad nimi od r. 1873 i trzeba będzie zawierać ostrożnie przyszłe traktaty. Dualizm dla Węgrom wolność polityczną i autonomię, posunięta do ostatnich granic, ale zmusił ich do ustępstw na polu finansowem i nowy minister handlu będzie musiał postarać się o naprawienie tego zlego. Obiecują tu sobie bardzo wiele po bar. Kemenym. W każdym razie sprawa okupacji już przebrzmiała i Węgry wracają znów na drogę spokojnej, wewnętrznej organizacyj prasy.

Peszt 7 grudnia.

Delegacja austriacka ukończyła istotnie na dzisiejszem posiedzeniu swoje właściwe obrady załatwivszy wszystkie swe czynności. Ale ponieważ Delegacja węgierska, która dopiero w poniedziałek rozpocznie rozprawę o polityce zagranicznej, nie uchwala dotychczas budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, a budżet wszystkich wydatków wspólnych na 1879 r. może być dopiero wówczas w całości w trzecim czytaniu przez każdą Delegację uchwalać, gdy zamienione między Delegacjami nuncye udowodnią, że uchwały obu Delegacji co do budżetu wydatków są zgodne zupełnie, przeto Delegacja austriacka zbierze się jeszcze za tydzień na jedno posiedzenie, aby przez wymianę ostatnich nuncji przekonać się o zgodności uchwał lub usu-

nąć możebne różnice między uchwałami wspólnem głosowaniem, a następnie uchwalić budżet w trzecim czytaniu i zamknąć uroczyste obrady.

Podawasz wiadomość o ukończeniu rzeczywistych obrad Delegacji, a o zawieszeniu do 14go t. m. formalnego ich zamknięcia, przystępując do zdania sprawy z ostatnich ich posiedzeń t. j. z dalszego toku i ukończenia rozpraw o polityce zagranicznej, które przez całe dwa dni się ciągnęły i wczoraj o 11ej godzinie w nocy długą mową Andrasego zamknięte zostały. Wreszcie zdano sprawę z dzisiejszych obrad nad kredytem na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie w 1879 r. w których to obradach zabierali głos delegatów polskich p. Ksabat i Grocholski. Zdarzyło się dzisiaj sprawę z tego toku obrad na czterech posiedzeniach, odczyt muszę do następnego listu podanie całej osnowy najważniejszych dla nas mów delegatów polskich, oraz obszerniejsze streszczenie najważniejszych w ogóle głosów ministrów Hoffmanna, Bylandta i Andrasego, który na końcu wczorajszych rozpraw w imieniu rządu przemawiał.

O początku rozpraw o polityce zagranicznej na posiedzeniu południowem 5go t. m. pisałem w ostatnim liście. Po przemowie del. Dunajewskiego zabrał głos za sprawozdaniem komisji Kuranda. Jego krytyka polityki Andrasego skupiała się w porównaniu zajęcia Bośni i Hercegowiny do wyprawy austriacko-pruskiej do Slezawki i Holszyny i z tego porównania wyciągał wniosek o szkodziwości zajęcia Bośni. Dalej wyrażał mniemanie, że przyłączenie Bośni i Hercegowiny obalił musi dualizm w monarchii i z tego także powodu jest przeciwny aneksji.

Następnie przeciw sprawozdaniu komisji przemawiał chorwacki delegat z Dalmacji Klaič. Pochwalał zajęcie Bośni i Hercegowiny, albowiem widzi w tem początek szerokiej, a zdrowej polityki państwa, a zarazem wyswobodzenie jednej części narodu ilirysko-chorwackiego z pod srogiego jarzma tureckiego, które na nim od kilku wieków ciążyło. Wykazywał nielojalność postępowania większości komisji, która potępiwszy w sprawozdaniu swem politykę Andrasego, zaproponowała zarazem uchwale budżetu ministerstwa spraw zagranicznych na prowadzenie dalej tejsz polityki.

Demel mówiący za sprawozdaniem komisji przedstawiał, iż od lat 30tu słyszy o posłannictwie Austrii na Wschodzie. Wskazując jej to posłannictwo wyparto Austrię z Niemiec. Zajęcie Bośni i Hercegowiny uważa za szkodliwą, gdyż nie przeskodzi Rosji w dążeniu do zajęcia Konstantynopola. Według niego są dwie drogi postępowania: albo opuścić Bośnię, wprowadzić nie zaraz, ale w właściwej chwili i w właściwy sposób; albo iść dalej i wypierać tak Rosję jak Turcję do Azji. Na tej drugiej drodze Austrija wzrosłaby, ale on takiego wzrostu sobie nie życzy, gdyż nowe wielkie nabytki na Wschodzie musiałaby okupić stratą tych prowincji na zachodzie, które do monarchii są przywiązane. Takiej Austrii sobie nie życzy i życzyć nie może.

Paragondinnej przerwie rozpoczęło się posiedzenie wieczorne o godz. 7-mej. Z kolei przemawiał Lisenbacher przeciw sprawozdaniu komisji. Zaprzatywał większość komisji nie podziela bijnymniej większość ludów monarchii; przeciwnie cieszy się ona z zajęcia Bośni i Hercegowiny i z rozszerzenia granic monarchii przyłączeniem krajów wchodzących chętnie w jej skład. Radość ta najwyższą jest w Chorwacji, Dalmacji, Sławonii, Istrii, w Krainie, lecz także podziela ją przeważna część ludności w innych krajach monarchii. Zgadza się mówić zupełnie na wniosek komisji uchwale budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, ale odurasa i potępiła niezgodnie z tym wnioskiem sprawozdanie większości komisji. Ta większość komisji nie reprezentuje bijnymniej większości delegacji. Przeciwnicy okupacji szukają ciągle prawnego tytułu do zajęcia. Europa traktatem berlińskim wyzwalając Austrię do zajęcia Bośni i Hercegowiny, stworzyła wprawdzie nie tytuł prawny, ale bardzo ważną prawnopolityczną podstawę dla okupacji. Bezasadnym także jest zarzut, iż monarchia nie wie co ma zrobić z temi krajami. Według mego widzenia rzeczy, zajęciem tych krajów Austrija rozpoczyna ważne posłannictwo skupienia pod chorągwią wolności południowo słowiańskich krajów, a jeśli względem ludów tych krajów sprawiedliwie postępowanie będzie, jeśli pod jej chorągwią ich wolność i narodowość zakwitnie, ludy te silnie stać będą przy monarchii.

Del. Sturm oświadcza, iż zdanie jego o polityce rządu wypowiedziano już w sprawozdaniu wydziału. Twierdzi, że minister w swoim *ampos* nie dowiódł bijnymniej konieczności zajęcia. Nie pochwalał niczem tego swego twierdzenia, mówił dalej p. Sturm, iż radość, z jaką południowi Słowianie, mianowicie w Zagrzebiu i Lublanie powitali zajęcie Bośni i Hercegowiny przez wojska austriackie, nie jest dla niego dobrą wróżbą. (A czy głosy oburzenia, z jakim dzienniki rosyjskie przyjęły okupację Bośni i Hercegowiny przez Austrię, są także złą wróżbą dla p. Storma? *Prz. Kor.*) Przetoż dalej p. Sturm, że także p. De Pretis, według niego przyszły prezes ministrów austriackich, wyraził się przeciw okupacji, co dla niego ma wielkie znaczenie, stara się w końcu udowodnić wręcz przeciwnie, iż wszyscy poprzedni mówcy oświadczyli się przeciw okupacji.

Del. Pirquet dość ostro występuje przeciw sprawozdaniu komisji. Całemu postępowaniu komisji zarzuca słusznie nielojalność i podstępność, a samo sprawozdanie wypowiada zdania nierozważane w komisji, na które większość Delegacji zupełnie się nie zgadza. Polityka negatywna, polityka bezczynności, która propaguje większość komisji, p. Herbst i towarzysze, doprowadziłyby mogły monarchię do zguby. Nadto całe sprawozdanie, a tchnie zjadliwym duchem osobistej urazy.

Wreszcie del. Blaas przemawiając za sprawozdaniem, Ocie przeciw. Forregger za, powtarzając komuski, których nikt prawie nie słucha, gdyż wszyscy są już znudzeni długim posiedzeniem, które zamknięto o 10 godzinie wieczór.

Na posiedzeniu następnem 6 t. m. rozpoczętem o 11 rano, toczyły się dalej w Delegacji austriackiej rozprawy o polityce zagranicznej, wobec tłumnie zgromadzonej publiczności i wielu posłów węgierskich.

Naprzód del. hr. Terlago zabrawszy z kolei głos uderzył dość silnie na sprawozdanie komisji, lecz o polityce samej mówił bardzo słabo i chwilew. Del. Russ za sprawozdaniem komisji przemawiając, przyznaje, iż byłby za wejściem wojsk do Bośni, ale tylko dla ukarania burczyli (1). Twierdzi, że sposób postępowania ministra spraw zagranicznych zachwał w nim ufność, gdyż postępowanie ministra nie było konstytucyjnem, lecz nie przytacza faktów, z których ten zarzut wyprowadza. Del. fmp. Latour. Zajęcie Bośni i Hercegowiny

rozważano z różnego stanowiska, on zaś przygląda się okupacji z stanowiska tylko wojskowego. Pod względem obronnym, t. j. obrony państwa, zajęcie Bośni i Hercegowiny stało się potrzebą, prawie koniecznością od chwili, gdy władza Porty tam znikła i w ogóle gdy Turcja stała się słabą. Potrzebne jest zajęcie tych krajów po pierwsze: dla obrony Dalmacji, gdyż w razie gdyby flota austriacka nie mogła stawić oporu na otwartym morzu przeważającym morskim siłom nieprzyjacielskim, i gdyby musiała się cofnąć do Poli, stałaby się bardzo trudną obrona Dalmacji, wybrzeża długiego a wąskiego t-mwicznej, gdyby był jednocześnie atak od Czarnogóry i Serbii. Powtórę przytaczając stan rzeczy na półwyspie bałkańskim, Bośnia i Hercegowina stałaby się lądem Serbii, będącej pod wpływem rosyjskim. W razie wojny na innej naszej granicy, mogłaby być monarchia wystawiona na niebezpieczny atak z tyłu doliną Morawy, którą to drogą wojskową obierały wszystkie ataki tureckie przeciw Austrii. Gdy zaś wojska nasze zajmą Bośnię i Hercegowinę, flankują przeto nieprzyjacielską linię ataku, wskutek czego nieprzyjaciel nie mógłby nią iść naprzód. Ważnem jest także zajęcie Bośni i Hercegowiny pod względem działania zaczepnego, a znaną to jest zasadą, że nawet obrona nie może być skuteczną, jeśli nie można przejść z niej łatwo w zwrot zaczepny. Wojska nasze zajmując Bośnię, panują nad doliną Morawy i mogą łatwo tą drogą wojskową posunąć się w głąb Turcji, wobec zaś tatarskiego tam stanu rzeczy, któż może zargnąć, iż obrona interesów monarchii nie nakazuje nam takiego dążenia.

Gdy po przemowie Latoura zrzekli się głosu zaoisani za sprawozdaniem: Neuwirth, Bareuther i Damba, zabrał głos przychodzący z Kolei p. Herbst. Mowa jego ologodzinna, odznaczającą się zwykle, zręczną dyalektyką, była jedną wielką negacją jak zwykle, bez postawienia żadnej afirmacji. Przekraczanie myśli przeciwnika, przedstawianie jednej strony faktów, aby go jednostonnie wyłomaczyć, fitysywe twierdzenia, które bezasadnie widzi znającą fakta, lecz tłum oślony pewną siłą w wypowiedzeniu fitysy, nie przypuszczając nawet: o to orę, którym w tej mowie posługiwał się p. Herbst przeciw przeciwnikom. Ponieważ podam osnowę mowy Andrasego, który główne myśli i zarzuty Herbsty przystać, aby ich bezzasadność wykazać, przeto nie potrzebuję streszczać tu głosu przywódcy „wiernokonstytucyjnych”.

Po Herbstcie zabrał głos ks. Konstanty Czartoryski, lecz nieprzyszedł tu głównych myśli z mowy jego, gdyż ją w całej osnowie w następnym liście zamieszczę.

Po głosie ks. Czartoryskiego wniósł hr. Wilczek zamknięcie rozpraw, co większość uchwala. Za sprawozdaniem komisji nie był zapisany żaden mowa, przeciw sprawozdaniu zaś jeszcze 26ciu, k. 6-raz w dług regulaminu, obowiązani byli wybrać jenerałego mowcę. Zapisani jeszcze do głosu delegacji polscy: Grocholski, Jaworski, Czarnowski i Kabat, unikając, aby w ich imieniu nie przemawiał wybrany jenerałym mowcą p. Scharschmidt, który niewyrażyliby ich zapatrywać, postanowili zrzec się głosu. Wskutek czego Grocholski oświadczył, że ponieważ dwaj delegaci polscy wypowiedzieli ich zapatrywanie, przeto wyżej wymienieni delegaci zrzekają się głosu.

Po przemowie Scharschmidta jako jenerałego mowcy przeciw sprawozdaniu komisji, który zaznaczył, iż przeważa większość delegacji odrzuca całkiem to sprawozdanie, zawieszono posiedzenie do 7ej godziny wieczór.

Gdy na tem wieczornem posiedzeniu miał Andrasza odparcia zarzuty przeciwników i bronić kierunku, w którym prowadzi politykę monarchii, przeto nacisk publiczności był jeszcze większy niż na poprzednie posiedzenia. W samej sali między ławami delegatów wszystkie miejsca zajęli tłumnie zebrani posłowie węgierscy. Obecni także byli wszyscy prawie ministrowie węgierscy jenerał-adjutanci cesarscy: Mendel i Beck oraz bawigcy tu członkowie ciała dyplomatycznego.

Pierwszy głos ze strony rządu zabrał wspólny minister skarbu bar. Hoffmann, zbijając czynnie zarzuty i przystając fakt dowodzące fałszywości twierdzeń p. Herbsty, który między innemi nie wahał się powiedzieć oczywistego fałszu, iż papieży rozjątkie stoją lepiej od austriackich. Następnie minister wojny hr. Bylandt przedstawiał z stanowiska wojskowego potrzebę zajęcia Bośni i Hercegowiny i korzyści zjad plynące. Wreszcie wśród spotęgowanego zajęcia zabrał głos Andrasza i przeszło w godzinnej mowie przytoczeniem faktów obalał fałszywe twierdzenia powtarzane przez dzienniki, następnie mylne zdania wyreczone wadze Izby poselskiej austriackiej, gdyż na ten adres powołał się p. Herbst; wreszcie zbijał zarzuty przeciwników wypowiedziane wśród rozpraw. W tej trzeciej części swej mowy, grzesznie pod względem formy, lecz bardzo ostro w rzeczy wykazał nicotą twierdzeń p. Herbsty, o którym przy buchnych okłaskach powiedział: „silny w rozbijaniu” (*Stark im Zerstoßen*). Mowy Bylandta i Andrasego przesłać w całości; tu tylko wspomnę, iż dobrą ilustracyę wewnętrznym stosunków stanowi fakt, że półurzędowe *Reichsraths-Correspondenz*, z której wyciąsk dzienniki niemieckie tu i w Wiedniu przytaczają treść rozpraw w Delegacjach i Izbach, podając w całej prawie osnowie mowy delegatów atakujących Andrasego, jako to Herbsty, Giskry, Russa itd., wypuściła najważniejsze ustępy z mowy Andrasego, w których faktami udowodnił fałszywość twierdzeń Herbsty i mylność zdań w adresie Izby wypowiedzianych. Owa *Reichsraths-Correspondenz* a za nią dzienniki niemieckie tutejsze i wiedeńskie przystać zaledwie kilkanaście słów z przemów delegatów polskich.

Lecz wracam do sprawozdania z posiedzenia. Przemowa Andrasego tak pomieszała w części rozdzielała partyę Herbsty, że sprawozdawca komisji Schupp, który od paru dni gotował się na mowę, przemawiał pomieszanym bardzo krótko wśród powszechnej nieuwagi, a następnie, gdy przyszedło do głosowania nad budżetem spraw zagranicznych, Herbst wyszedł, inni zaś członkowie komisji głosowali przeciwko wszystkim pozycjom budżetu, chociaż sami przedstawili delegacji wniosek, aby ten cały budżet bez zmiany przyjął. Rzeczywiście większość delegacji przyjęła ten cały budżet bez żadnych rozpraw i na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie o 11ej w nocy.

Na dzisiejszem posiedzeniu przyszedł pod uchwałę delegacji wniosek większości komisji budżetowej, aby przechodząc do porządku dziennego nad przedłożeniem rządowem, wyznaczyć na utrzymanie wojsk w Bośni i Hercegowinie w 1879 sumę 15 milionów zlr. Mniejszość komisji wniosła odmienny wniosek, który brzmiał tylko: Na utrzymanie wojsk

Pociągi na kolejach żelaznych.

335 **Ważny przyjazd i odjazd pociągów**
na kolei Galicyjskiej odwołano według us-
tawy państwowej (zobacz od krakowskie-
go 4 i 1242); na kolei z Wiedeńska
według rozkazu pruskiego, o 15 minut póź-
niej od krakowskiego.

Odjeżdż z Krakowa:

Do Węgier: osobowy: półczasy: wieczorny: osobowy
Kraków odjazd: . . . 10.30 rano 9.12 wiecz. 10.45 wiecz
Lodów przyjazd: . . . 9.30 wiecz. 5.30 rano 11.30 rano.

Do Wiednia: Kraków odjazd: 12.15 w poł.
Wiedeń przyjazd: 12.45 po poł.

Do Wiednia: Kraków: półczasy: wieczorny: osobowy
Kraków odjazd: 5.40 rano; 7.30 r. 9.30 r. 16.50 w. 8 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.50 p. p. 4.— i 12.30 p. 5 i 7

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
" " 7.28 " pospieszny.

Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin " 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III
klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jedną
wiednickim osobowym pociągami o g. 3 po południu, je-
dzie się do Trzebin (I, II i III kl., z Trzebin zaś idzie
półp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.
Trzebi odjazd (nocny) do Warszawy odchodzi z Krako-
wa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

licy S. Filipa na Kleparzu ob
XX. Misyonarzy. (2809-4-4)

Bez bólu
z bezwzględniwantu,
 bez lekarstwa przeciwskładającego trawienie
 i duszności bez obórbó następnego i prze-
 wzięcia natrudnienia wylicza według up-
 żędnia nowó metody, doświadczonę
 w niesliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,
 tak ówkie powołaje jakości bardzo za-
 starszale, naturalnie gruntuwanie i
 szybko

Dr. Hartmann,
 ówórkó lekarzkiego wydziału,
 w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylicza także wyrwany skórnó, zwódnia,
 upławy z kobiet, niepiódnó, białosó-
 kó, upławy, ósłóbnienie mó-
 kó, bez wyrzynania i bez wypłania
 kó i wródy wszelkiego rodza-
 nia. Listownia także samódozynywanie. Naj-
 śliczniejszó dyskrety, zapewnia, a lekar-
 stwa na żądanie natychmiast przysyła.